Nr. 194. Warszawa, Poniedziałek dnia 14 (26) Sierpnia 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 0.
Zachód słońca o g. 7 m. 8.

Długość dnia g. 14 m. 8.
Ubyło dnia g. 2 m. 40.

Poniedziałek 26 Sierpnia.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Ireneu. i Zefi. Mm
Wtorek	Kazimierza K. W.
Sroda	Augustyna Bis.
Czwart.	Ścię. Jana Chrzcie.
Piątek	Feliksa Kap. M.
Sobota	Rajmunda Wyz.
Niedziel.	Stefana K. W.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o godzinie 10-ej rano w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawioną zostanie uroczysta na cześć jego wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i processyą.

Wiadomości Dworskie.

— —

— We wtorek 20 b. m., Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani wraz z Najdostojniejszemi Dziećmi, Ich C. W. Wiel. Ks. Michałem Aleksandrowiczem i Wielką Księżniczką Ksenią Aleksandrówną, królewną grecką Maryą, Księciem czarnogórskim Mikołajem i Jego następcą ks. Daniłem, oraz innemi Dostojnemi Osobami, obecni byli na manewrach, które się odbyły pomiędzy Krasnem a Carskiem Siołem.

W manewrach uczestniczyło z jednej strony: 34 batalionów, 8 szwadronów, 60 pieszych i 6 konnych armat pod dowództwem generał-lejtenanta Daniłowa, dowódzcy 1-go korpusu armii, — z drugiej: 29 i pół batalionów, 10 szwadronów, 75 pieszych i 6 konnych armat pod dowództwem generał-lejtenanta Małachowa, dowódcy 1-go korpusu piechoty gwardyi.

Ich Cesarskie Moście wyjechały z Krasnego Sioła o godz. 10 rano. Manewry rozpoczęły się od rana; wojska zajęły pozycye jeszcze z wieczora dnia poprzedniego. W oddziale carskosielskim do rekognoskowania użyto balonu „captif". O 9 wiorst od Krasnego Sioła Ich Cesarskie Mości i towarzyszące Im Osoby dosiadły koni j podążyły za manewrującemi wojskami.

O godz. 1½ manewry skończyły się, a Najjaśniejsi Państwo zasiedli do śniadania we wsi Duderhof, w przygotowanem i odpowiednio udekorowanem miejscu. Do śniadania zaproszeni zostali wyżsi dygnitarze wojskowi. Podczas śniadania grały dwie muzyki wojskowe na zmianę.

Przy śniadaniu Najjaśniejszy Pan wzniósł toast „za zdrowie czarnogórskiego Księcia Mikołaja i Jego mężnego narodu". J. C. W. Wielki Książe Włodzimierz Aleksandrowicz zaś za zdrowie Najjaśniejszego Pana, a J. C. W. Wielki Książe Michał Mikołajewicz za zdrowie Najjaśniejszych Państwa, wreszcie Książe czarnogórski—za zdrowie Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Następcy Tronu. Wszystkie toasty przyjmowane były głośnem „Hura!"

Wieczorem tegoż dnia Najjaśniejsi Państwo i Osoby Cesarskiej Rodziny, byli obecni na przedstawieniu w teatrze w Krasnem Siole.

— We środę 21 b. m., Najjaśniejsi Państwo byli obecni na polu wojennem przy ćwiczeniach pułku, składającego się z uczniów szkół wojskowych, mikołajewskiej szkoły kawaleryjskiej i mikołajewskiej bateryi. Dowodził generał-lejtenant Wodar.

Po mustrze mieli szczęście przedstawić się Najjaśniejszemu Panu oficerowie szkół: strzelców, kawaleryi i artyleryi. Następnie Najjaśniejsi Państwo udać się raczyli na obowiązkowe wyścigi oficerskie, odroczone z niedzieli na środę.

Na wyścigach obecny był cały Dwór, oraz zagraniczni agenci wojskowi i zaproszeni widzowie.

O godz. 11 m. 35 rozpoczął się bieg dwuwiorstowy, w którym przyjął udział Jego Cesarska Wysokość Następca Tronu i inne Osoby z Cesarskiej Rodziny, służące w pułkach kawaleryi.

Wyścigi skończyły się po godz. 12-ej.

(„Prawit. Wiestnik".)

Za winy Boulangera.

— —

Z niedoszłym dyktatorem Francyi już się rozprawił wyrok senatu, i jakkolwiek nieprzychylni oportunistom krytykują mocno jego legalność, jednakże chyba go zmieni przybycie do Paryża samego Boulangera i roztrząśnienie sprawy ocznie, na co się przecie nie zanosi.

Lecz oportuniści nie poprzestają na ebaleniu generała, pragną oni dosięgnąć i wszystkich jego stronników.

Te zapędy w wymierzaniu kary o mało co nie doprowadziły nawet do zmian w gabinecie.

Powstający na Boulangera z gorzkiemi zarzuty, wystąpili w prasie przeciw prezesowi gabinetu, Tirardowi i ministrowi wojny Freycinetowi, za nieobecność ich na sali podczas procesu.

Formalna intryga wykluła się zwłaszcza przeciw ministrowi wojny, widocznem było, że chcą z tego stanowiska zrzucić Freycineta, dla otwarcia wolnego miejsca dla ulubionego generała Campenona.

Jednakowoż Freycinet, któremu nie brak energii, nie dał się pokonać i zachowaniem się pełnem godności, odparł wymierzony atak.

Co prawda, konflikt zdołał w znacznej mierze załagodzić i sam prezes ministrów p. Tirard.

Wszelako p. Freycinet zniewolony został do przedsięwzięcia kroków, dla ukarania bulanżystów, znajdujących się w armii.

Półtora tysiąca osób w wojsku było

78

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

TOM II.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— To i *jeden*... powiedział nędznik z wyrazem zadowolenia i tryumfu, chowając krwawą zdobycz do skrytki w swoim portfelu.

Zdobędziemy po mału wszystkie w ten sam sposób!...

Ciała ubrane z powrotem w ich ubrania, wyniesiono do ogrodu tak samo, jak zrobiono z ciałem Fauvela.

Ślady pokojowego moderstwa dzięki ostrożnościom przedsięwziętym i wodociągowi urządzonemu w suterynach pałacyku, zostały zupełnie zatarte i wszystkie drzwi willi pozamykane.

— O tej godzinie, zapytał Pascal, co my zrobimy z trupami?...

— Dawaj tu powóz.

Pascal udał się do remizy, w której stał zaprzężony powóz jakim przyjechali.

Wziął konia za uzdeczkę i poprowadził ku miejscu, w którem Jakób oczekiwał.

— Otwieraj drzwiczki!... powiedział ten ostatni.

Pascal spełnił żądanie...

— Teraz—ciągnął pseudo Thompson, potrzeba jest usadowić tę czułą parę na siedzeniu, jakby sobie zasypiała...

— To nic trudnego.

Zwłoki Wirginii umieszczone zostały z prawej strony, prześliczną jej główkę oparto o bok pojazdu.

Amadeusza ulokowano w ten sam sposób z prawej strony.

Ci dwoje nieszczęśliwych, wyglądali, jakby spali snem głębokim.

Ukończywszy tę okrutną robotę, Jakób polecił Pascalowi poszukać w stajni postronka, który schował pod siedzenie, a potem kazał mu otworzyć kratę i powóz znalazł się na drodze.

Skoro Pascal zamykał za nim, spólnik jego zasiadł na koźle.

Saunier zajął zaraz miejsce obok niego.

— Jak długo—zapytał Jakób—potrzeba czasu, na dostanie się do lasku Bulońskiego, nie przez Paryż naturalnie?...

— Dwie godziny.

— Znasz dobrze drogę?...

— Mogę ją przebyć z zamkniętemi nawet oczami.

— A no to jedźl... O której godzinie dzień się robi?...

— Około czwartej...

— Dobrze... Jest teraz wpół do dwunastej... jadąc dobrym kłusem, będziemy na miejscu przed drugą...

Pascal wziął bat i lejce.

Zaciął konia, który ruszył z kopyta, przebiegł ulicę Gravelle, minął las Vincennes, przejechał Saint-Mauré, i podążył na Montrenil, Bagnolet, Aubervilliers i nareszcie drogą Revolte.

Nocny ekwipaż przy którym latarnie były pogaszone, przesuwał się drogami pustemi wśród głębokich ciemności.

Koń był pokryty pianą.

Dojechali do alei de Neuilly.

— Dalej! — zawołał Jakób gdy się znaleźli u jednego z wejść do lasku Bulońskiego.

Pascal puścił konia galopem i przeleciał jak piorun koło straży rogatkowej, przerażonej, i nie myślącej ścigać powozu — który wzięli za widmo.

— A teraz — odezwał się Jakób, gdy wjechali w głąb lasu — trzeba nam się zatrzymać w jakiej gęstwinie...

W dziesięć minut stanęli pod wielkiemi drzewami, przy końcu alei.

Zsiedli z kozła.

Pascal dobył sznur z powozu, zawiązał pętlicę i upatrzywszy stary dąb z rozłożystemi konary, wdrapał się zręcznie i przymocował sznur do gałęzi.

Po ukończeniu przygotowań, powrócił do Jakóba — i dwaj zbrodniarze, otworzywszy powóz, porwali ciało Amadeusza i ponieśli pod dąb, na którym Pascal sznur przytwierdził.

Za chwilę ciało bujało na gałęzi po nad trawą, stratowaną przez dwóch złoczyńców.

Powów ruszył znów z miejsca, lecz teraz skierowany przez Pascala w stronę Boulogne.

Gdy się znaleźli na wąskiej drodze, w gęstym lesie, obok opuszczonego cmentarza, Jakób dotknął ręki wiernego pomocnika.

— Tu... wymówił.

Znów się zatrzymano, znów wyjęto ciało i zaniesiono w gęstwinę ciemną...

— Oto i sam moralny całej historyi... rzekł Pascal z uśmiechem cynicznym. Oto, dokąd zaprowadzić może ładną dziewczynę chęć jedzenia raków i picia

podejrzanych i zagrożonych surową karą.

Ale i tu okazał się rozsądek p. Freycineta. Minister pojął, jakie skutki mieć może dotknięcie armii, wykonanie całego szeregu kar na ludzie z pod chorągwi.

Dotąd za trzeciej rzeczpospolitej wojsko francuzkie zachowywało się wśród wszelkich walk stronniczych całkiem neutralnie. Jenerałowie, oficerowie, nawet żołnierze mieli swe sympatye stronnicze, ale przedewszystkiem pamiętali o honorze wojskowym i daleey byli czynnie mieszać się do spraw partyi.

Owóż ściganie ich za sympatye i karanie, mogło rzeczywiście wywołać i to, czego jeszcze nie było, roznamiętnić ich, i kto wie, czy w przyszłości nie popchnąć i do orężnych spisków.

Freycinet zrozumiał to doskonale i z półtora tysiąca tych, którzy mieli cierpieć za winy Boulangera, zaledwie poddał karze 59 oficerów ze służby czynnej, 22 oficerów armii terytoryalnej, 21 podoficerów, 8 żandarmów i 1 urzędnika cywilnego ministeryum wojny.

W ten sposób, nie zważając na niezadowolenie oportunistów, Freycinet ocalił może rzeczpospolitą od utraty jednej z najważniejszych jej podstaw, jaką jest dla niej przywiązanie i wierność armii.

Kronika polityczna.

— —

Niemcy. „Hamburger Correspondent“, organ, któremu przypisują inspiracye kanclerza, pisze co następuje:

Zbyt mało uwagi poświęcała dotychczas prasa zbliżeniu się Anglii do Niemiec z okazyi wizyty cesarza Wilhelma w Osborne. Odwiedziny Franciszka Józefa były wprawdzie nietylko ważne, jako zewnętrzna oznaka siły trójprzymierza, ale nasunęły pożądaną sposobność skonstatowania, że obustronnie istnieje zupełna zgodność poglądów na najważniejsze punkty polityki europejskiej. Dotyczy to głównie stosunków z Rosyą, co do których zachodziły do tej pory pewne różnice zdań na Wilhelmstrasse i na Ballhaus-placu. Tem nie mniej atoli stanowczo dokonane zbliżenie Niemiec do Anglii ma bez porównania większą doniosłość. Na czas przynajmniej, przez jaki Salisbury pozostanie na urzędzie ministra spraw zagranicznych, można znowu na pewno rachować na czynny udział Anglii w polityce europejskiej i to w tym samym kierunku, do którego zmierzają cele trójprzymierza.

Siły wojenne Anglii, jako też wpływ jej na wschodzie, czynią ją nader cennym sprzymierzeńcem, bądź w razie potrzeby zażegnywania wykroczeń przeciwko pokojowi, bądź gdyby okazała się konieczność stoczenia narzuconych wojen.

Jeżeli samo trójprzymierze mogło już zrównoważyć szalę mniej pokojowych elementów, to współdziałanie Anglii przechyla tę szalę stanowczo na korzyść sił, pokój podtrzymujących.

Włochy. W Rzymie na konsystorzu czerwcowym uchwalono zmianę niektórych paragrafów konstytucyi papieskiej: tak, aby w razie nieprzewidzianych wypadków „Conclave“ mogło się odbyć i po za obrębem Rzymu.

Francya. Kilkuset rzemieślników włoskich przybyło na wystawę, i bardzo uroczyście ich witano. Przewodniczący tej wyprawie upewniał, iż Francya może liczyć na niezmienną miłość braterską narodu włoskiego, jakakolwiek byłaby zresztą polityka włoskiego rządu.

Z teatru i teatrzyków.

I.

Teatr Letni: „Fernanda,“ komedya w 4-ch aktach, Wiktoryna Sardou.

Jak „kwiat na bagnisku,“ rosła Fernanda (p. Wisnowska), w domu gry i schadzek, utrzymywanym przez matkę jej (p. Ostrowska), wdowę po urzędniku, która rzucona wiarołomnie przez męża, po daremnej walce pracą o byt, stoczyła się w przepaść upadku i żyje z najbardziej upadlających namiętności ludzkich, ale wśród bezustannej trwogi, aby policya nie wykryła jej rzemiosła i nie wtrąciła jej do więzienia. Chwila ta nadchodzi, pani Sénéchal, jak w świecie szulerni i rozpusty zwano matkę Fernandy, skazana zostaje do więzienia, a córka, dziewczę, które w dziwny, niepojęty sposób nie zaraziło się trądem moralnym, na każdym przy niej kroku panującym, oddaje się jednemu z najwstrętniejszych hołdowników rozwiązłości i tripotażu, Roquevillowi (p. Waliszewski), wierząc, że tem ocali swą matkę.

Poświęcenie, nie było bezowocne, lecz hańba, pozostała na życie całe. Fernanda, uratowawszy matkę, przenieść nie może, przy swej szlachetnej duszy tego wstydu, co ją okrył, tego życia, w którem na nią czyha zewsząd upodlenie, i rzuca się pod koła powozu.

Samobójstwo nie odniosło skutku, ale ma następstwa rozstrzygające o całej przyszłości.

Powozem, z pod kół którego wydobyto zranioną, lecz żywą Fernandę, jechała Klotylda (p. Noiret), bogata wdowa, ze świata inteligencyi, i dowiedziawszy się o zamiarze samobójstwa, przybyła do domu dziewczęcia, ażeby je radami swemi odwieść od rozpaczy. Na wstępie spotyka kuzyna swego, Filipa Pommerol (p. Leszczyński), który ją objaśnia, w jakiem znajduje się miejscu, lecz ona, przez ciekawość pozostaje tu na godzinę, dla przyjrzenia się obrazowi zgnilizny moralnej, a zarazem dla wyrwania dziewczęcia z tej otchłani, w czem z zapałem chce jej pomódz Pommerol.

Wstręt ją przejmuje na widok brudów, których wszakże ze zbliżenia się z Fernandą i przy pomocy Filipa, układa plan, aby matka z córką rzuciły takie życie i pod jej opieką rozpoczęły nowe.

Stało się tak zaraz nazajutrz i pod zmienionem nazwiskiem zamieszkały w domku, przy pałacu Klotyldy, oczekując dla siebie odpowiedniego w pracy zatrudnienia, pozycyi, jak powiada autor.

Ale „dobra pani,“ Klotylda, sama ciężki ma smutek. Od lat trzech kocha margrabiego Andrzeja d'Arcis (p. Prażmowski) i ufna jego miłości, oddała mu całą swą cześć niewieścią, pewna, że małżeństwo pokryje wszystko. Niepokoi ją teraz wyjazd kochanka z Paryża. W tem dowiaduje się, że on od kilku dni już wrócił do Paryża, a jej się nie pokazał. Podejrzewa zdradę, a gdy nareszcie Andrzej przychodzi, udanem zobojętnieniem dla niego wywołuje z ust jego zwierzenie, że miłość jego dla niej zupełnie już uleciała i że kocha natomiast dziewczę jakieś nieznane, cudne urodą a nadewszystko czarem niewinności.

Klotylda, wciąż grając rolę obojętnej, do najdrobniejszych szczegółów bada zdrajcę, pomimo tortur, jakie zadaje jej to opowiadanie. Zemstę Andrzejowi poprzysięga, a zemsta uśmiecha się jej tem bardziej, gdy ową istotą przeliczną w swych wdziękach i niewinności jest, jak się okazuje Fernanda.

„Niewinności chcesz“, woła sama do siebie o swym niedawnym kochanku, „będziesz ją miał“, i zachęca margrabiego do ożenienia się z dziewczęciem, które przybrało swoje prawdziwe imię Margarity, jak i matka wróciła do swego nazwiska mężowskiego. Margarita, usłyszawszy o zamiarach Andrzeja, którego pokochała, nie chce się zgodzić na małżeństwo. Ona, Fernanda, okryta wstydem przeszłości skalanej, mogłaby stać się żoną tego człowieka uczciwego! Skrupuły te, wstrząsające jej duszą, uspokaja Klotylda, zapewniając, że margrabia wie o wszystkiem, ale nie chce pamiętać i prosi o jej rękę. W dniu jednak ślubu Margarita poczyna podejrzywać, że Andrzejowi nie znana jest jej przeszłość: on unosi się tak nad jej niewinnością!

Nie ufając Klotyldzie, czy odkryła mu prawdę, sama wśród łez pisze doń list z wyznaniami, błagając, ażeby rozważył, co mu takie małżeństwo przyniesie. Klotylda przejmuje ten list — a Margarita, przekonana, że pismo jej Andrzej czytał—a mimo to przemawia do niej z miłością i podaje jej ślubny wianek, wierzy już niezachwianie w swe szczęście i daje mu się prowadzić do ślubu.

Klotylda widzi się u zenitu swej zemsty. Gdy państwo młodzi powrócą z kościoła, powita Andrzeja tym listem, który zdruzgocze jego szczęście i także sprowadzi dlań męczarnie, że będzie cierpiał tak, jak ona przez jego zdradę cierpi.

Rozkoszując się swą zemstą, opowiada o niej przybyłemu z podróży Pommerolowi, który za późno dowiaduje się o ukartowanem przez Klotyldę małżeństwie, lecz o jej ostatecznej zemście dość wcześnie, ażeby nawet przemocą wydrzeć jej list i zamknąć ją w pokoju. Kiedy nowożeńcy wracają od ślubu, nie zastają Klotyldy i w niezakłóconem szczęściu mogą wyjechać w podróż.

Andrzej z żoną swą pędzi szczęśliwie dnie poślubne w gronie rodziny i przyjaciół. Wtem nocy pewnej zjawia się Klotylda i rzuca mu w twarz całą hańbę jego żony. Margarita nie zaprze-

---

szampana! — Na ciebie teraz kolej, la Fouine!...

Przedniem jeszcze powóz zajechał w podwórze pałacu przy ulicy Miromesnil, nie zbudziwszy nikogo, dzięki kluczowi, w który zaopatrzył się Jakób.

Pseudo doktór Thompson schował starannie medalion Wirginii, razem ze znalezionym w kuferku hrabiego Filipa de Thonnerieux

. . . .

La Fouine nie przeczuwał, że wymówiono jego nazwisko zaledwie o piędziesiąt kroków, w głębi lasku Bulońskiego, gdzie smacznie zasypiał.

Widzieliśmy go w przeddzień z rana na statku z winem, pomagającego wyciągać kotwicę z wody, widzieliśmy jak pomagał odczepiać od niej ciało Antoniego Fauvela i opuściliśmy go, gdy się zabierał *plądrować niższą Sekwanę*, jak mówił.

Niższa Sekwana dla Fouina miała jakiś dziwny powab.

Chciał zarzucić wędkę pomiędzy Saint-Cloud i Suresnes i zabrawszy przybory rybackie, wsiadł do tramwaju na placu de l'Etoile i udał się do Pont de Suresnes, a stamtąd do zamierzonego celu.

Przez dzień do samej nocy szczęście mu nie służyło. Zaledwie złowił dwa funty ryb, które sprzedał oberżyście.

— Dosyć — powiedział sobie, gdy pierwsze gwiazdy ukazały się na niebie... kwita z Sekwaną — wolę ja swoją starą Marnę!... moje Joinville, Créteil i moje szychty i kochaną oberżę na wyspie!...

— Wróćmy tam... Tu nie znam nikogo... Patrzą na mnie, jak na włóczęgę... a to mi się wcale nie podoba. — Dalej w drogę do Créteil!...

Zarzucił wędki i siatki na plecy, i zwrócił się na drogę do Paryża, naturalnie idąc przez lasek Buloński.

Dzień był gorący, a noc cudowna!...

Zoczywszy miękki trawnik pod drzewami, la Fouine pomyślał, że lepiej przespać się kilka godzin wygodnie; a odłożyć do jutra rana powrót do kochanej *starej Marny*.

— Oho—pomyślał—wyciągnę się tutaj, pewny jestem, iż żaden bankier nie ma tak wygodnego łoża!...

Wsunął się w zarośla i ułożył wygodnie na mchu pod dębami obok wędek.

Za chwilę chrapał wyśmienicie i nie słyszał ani turkotu powozu, który się nieopodal zatrzymał, ani słów, zamienionych pomiędzy Jakóbem i Pascalem.

Rozwidniło się, o czwartej godzinie już słońce złociło wierzchołki drzew starych i ptaki śpiewały rozkosznie.

La Fouine ocknął się.

— Oho—zawołał, siadając na trawie, otóż i słoneczko wstało i ptaszki świergocą—a ja śpię w najlepsze... Wstawaj mój stary — i marsz w drogę!... — Wsiądę sobie na pociąg, idący z Ceinture do Bercy—z Bercy dostanę się do Charenton za parę su—a dalej kanałem aż do Saint-Maur...

Młody rybak pozbierał siatki i wędki, zarzucił na plecy i wyszedł na drogę.

W tem zbladł i krzyknął przerażony, ujrzawszy rozciągniętą, twarzą do ziemi ciało młodej kobiety.

— Do pioruna — mruknął — jakiż ja tchórz... do czego to podobne... Cóż takiego strasznego, zobaczyłem osobę, nie należącą do płci mojej i zaraz bać się tak!... Przyszła pewno uciąć drzemkę w lesie—może z braku drobnych... Do djaska, pani czy panna — może się pochwalić, że ma twardy sen!...

I podnosząc głos, zawołał:

— No! mateczko, obudź się!... Jeżeli idziesz w moją stronę, pójdziemy razem...

A, widząc, że się nie rusza:

— Z pewnością ma z sobą pierzynkę, pomyślał i nachyliwszy się, ujął ją za rękę.

Ręka była zimna zupełnie.

XXXV.

La Fouine wyprostował się nagle, przerażony niezmiernie.

— Nie żyje—wyrzekł prawie głośno, mogę sobie przyznać, że mam szczęście! wczoraj topielec... dziś rano trup kobiety... kobiety, zamordowanej może... I ja spałem tak blisko trupa... na trawie— niby złodziej rogatkowy... włóczęga!... Mogę być posądzony! ja, Juljan Boulenois!... Cóż powiem na swoją obronę?... Trzeba zmykać... miejsce jest niebezpieczne!...

Młody człowiek, mówiąc to, zaczął biedz jak szalony po przez las.

Nie znając dobrze drogi, biegł zadyszany na oślep, jak gdyby czuł pogoń za sobą.

Nagle zatrzymał się, czy słupem mu stanęły, głos w gardle uwiązł, a zęby dzwonić zaczęły.

Tuż przed nim, na grubej gałęzi dębu wisiał człowiek z okręconym sznurem na szyi.

— Wisielec!... — wybełkotał Boulenois... Znowu wisielec!...

Zakrył oczy rękami i chciał uciekać, lecz skamieniał z przestrachu.

Upadł na kolana i otworzył oczy.

Wietrzyk poruszał trupem.

a, nie usprawiedliwia się, błaga tylko o litość, zapewnia jednak, że sama go ostrzegała w liście. Nie wierzy jej, w rozpaczy znieważa ją słowy, i wypędza ją z domu.

Na szczęście zjawia się Pommerol, i bierze w obronę Margaritę, gorącemi słowy kreśli jej niedolę, wskazuje jej szlachetność w nieszczęściu, listem jej własnym, który pokazuje margrabiemu, dowodzi jej niewinności, odwagi dodaje Andrzejowi ażeby się nie lękał opinii świata, bo prawdziwie uczciwi ludzie nie rzucą w nich kamieniem — i dowodzeniami swemi tak przekonywa go i wzrusza, że Andrzej wyciąga ręce do klęczącej u nóg jego margrabiny, mówiąc:

„Chodź, margrabino, nie tutaj twoje miejsce“ — i przytula ją do siebie.

Sordou, poruszając kwestyę upadłej kobiety, tak zżytą z nowoczesną komedyą francuską, nie stara się bynajmniej rozstrzygać ją stanowczo, jak to przedsiębierze Dumas (syn), czerpie tylko z życia dany wypadek, nie dla wyprowadzenia jakichś stanowczych wniosków ogólnych, lecz wprost dla rozpoznania takiego zdarzenia, na które patrzy głównie, jako na materyał mogący mu posłużyć do rozsnucia zajmującej i efektownej akcyi. Dla tego zdania swego nie narzuca widzom, ale ich wzrusza tą dramatycznością, jaka sama się wywiązuje z sytuacyi.

Zręczną budową sztuki, w czem nie ma sobie równego, pomysłowością wielką, pomaga sobie do zasłonięcia nieprawdopodobieństw częstych pod względem psychologii, braku odpowiedniej charakterystyki dla wielu działających osób — i dąży tylko do jedynego swego celu w sztuce, do sprawienia efektu, który w „Fernandzie“ osiąga zupełnie.

Jest to jedna ze sztuk, pisanych w rozkwicie jego talentu.

Błędów sporo tu, jak np. nieprawdopodobna niewinność Fernandy wśród zgnilizny otoczenia, jak zbytnia łatwowierność Andrzeja w zobojętnienie Klotyldy i w jej bezinteresowne kojarzenie małżeństwa, jak wreszcie uczynienie losu Andrzeja i Fernandy zależnym od przejęcia listu.

Usterki te jednak dają się dopiero zauważyć po namyśle, rozwijająca się zaś na scenie akcya pokrywa je obudzanem w widzach żywem zajęciem.

P. Noiretówna odegrała rolę mściwej Klotyldy tak, jakby jej nie odegrała żadna z artystek naszej stałej sceny. Było tu całe studyum w tem artystycznem cieniowaniu półtonów, w tem tak umiejętnem tłumieniu uczucia nienawiści i tyle znów siły w wybuchach zemsty.

P. Wisnowska wyglądała w pierwszych aktach zanadto sztywnie i jednostajnie w swem zgnębieniu, raziło nawet niedość estetyczne przymykanie oczu, ale w dwóch scenach: w akcie 3-m z margrabią i w ostatnim wobec męża ją odtrącającego, stanęła na wyżynie swego talentu, który coraz bardziej przechyla się ku rolom dramatycznym.

Wprost odwrotnie dzieje się z talentem p. Barszczewskiej, i on wzrasta widocznie, ale ujawnia się najlepiej w swobodzie, w humorze, w wesołości — i w „Fernandzie“ p. Barszczewska, jako zazdrosna a z dobrem sercem żona —a raczej jeszcze „dziecko“, zjednała sobie bardzo zasłużone oklaski.

P. Ładnowski, jak zwykle, grał doskonale, lecz nie powinien się tak trzpiotać przy opowiadaniu Klotyldzie o swej zdradzie, należałoby mu przybrać ton niejakiej jeszcze niepewności.

Panu Leszczyńskiemu dopisała rola zupełnie, lecz przydałoby się mniej naturalizmu w scenie szamotania się z Klotyldą — a więcej wymowy przy opowiadaniu o swej adwokackiej obronie.

Rola matki Fernandy dla p. Ostrowskiej niewłaściwa.

Pożądanem byłoby usunięcie z tłomaczenia rażących błędów językowych, jak „nie dostaje“ zamiast brak tego, albo takich wyrażeń kakofonicznych „kobieta podobna do podobnych jej“ i t. d.

Wystawienie sztuki z wielkim smakiem wykazało raz jeszcze wielkie uzdolnienie reżyserskie p. Ładnowskiego.

J. Śliw.

II.
Teatr Nowy.

Od kilku dni kasa Teatru Nowego zamkniętą jest prawie zawsze przed rozpoczęciem przedstawienia. Magnesem pociągającym publiczność jest pani Ad. Zimajer. W sobotę wystąpiła sympatyczna artystka w wodewilu „Nitouche“. Bohaterka wodewilu tego Dyoniza de Flavigny, przedstawiana zwykle w sposób zbyt drastyczny, stała się w pani Z. figlarną trzpiotką, której nawet najsurowszy purytanin wybaczy grzeszki, w jakie mała pensyonarka popadła prawie mimowoli. Publiczność też oklaskiwała bez miary psotnicę, a gdy ta zmieniona w białą kotkę odśpiewała nowość w drugim akcie, figlarny duet koci Parneya, wtedy oklaski przemieniły się w prawdziwą burzę. Dodać należy, że duet ten pod względem technicznym przedstawia nie małe trudności, które pani Z... pokonywa z łatwością.

—M.—

II.
Wodewil.

Hulaj dusza, fantazya sceniczna w 8-miu obrazach z tańcami i śpiewami przez A. Walewskiego; muzyka A. Urbanka.

Nie zawiodły bynajmniej pogłoski o świetności z jaką miała być wystawiona ta sztuka, oparta na podaniach ludowych.

Okazałość wystawy, rzeczywiście, jak na teatrzyk ogródkowy, niezwykła, daleko większa aniżeli zgodność treści z owemi podaniami.

Wszystko to bowiem, co w legendach przywiązane jest do losów Twardowskiego—bo to on ów „Hulaj dusza“, —w sztuce odbywa się tylko we śnie.

Twardowski, ranny na wojnie z Turkami spoczywa w szałasie znachorki, i pod wpływem jej ziół uzdrawiających, ale zarazem odurzających, śni, jak duszę zaprzedaje dyabłu, jak zwiedza z nim piekło, gdzie Lucyper wyprawia bankiet, jak bierze sobie za żonę dyablicę Ksantypę, wypędza ją później z domu za umizgi pokątne, każe jej po rynku jeździć na kogucie, „księciu“ ukazuje cień zmarłej Barbary, aż wreszcie fortelem schwytany przez dyabła w karczmie, zwanej „Rzymem“, brany jest w niewolę szatańską, od której go ratuje modlitwa.

Wszystko to tylko sen — a gdy budzi się z niego, widzi się przy swej narzeczonej Hannie, córce Pawła z Olszowa, z którą się zaręczył przed wojną, a uleczony już z ran, sprawia sobie ze swą bogdanką weselisko.

Treść ta rozłożona na ośm aktów nie ma oczywiście pretensyi do utworu literackiego, ale jest po prostu „sztuką czarodziejską“, t. zw. „féerie“.

Powodzenie jej całe polega na dekoracyach, figlach światła elektrycznego i t. p. efektach, z czem łączą się jeszcze kuplety, którym dowcipu nie brak — i liczne a dziarskie tańce, oraz dość melodyjna muzyczka.

Z dekoracyj szczególnie przedstawia się efektownie wnętrze piekła, z całym dworem „jego nikczemnej mości“, jak brzmi tytuł księcia szatanów.

Wśród artystów najwięcej mieli pola do popisu i skorzystali z tego z najzupełniejszem powodzeniem p. Zawadzki, jako Twardowski — a zwłaszcza p. Trapszo, w roli jego pachołka, Wojtka. Inni mieli na scenie niewiele do czynienia, ale dobrze składali całość, która dla publiczności „niedzielnej“ będzie miała chyba nieprzebrane powodzenie, a zapewne sprowadzi i wybredniejszych widzów dla zobaczenia nowości, jaką jest obecnie znów wśród utworów scenicznych efektowna sztuka czarodziejska.

—śl—

IV.
Eldorado.

„Pieniądze bez pracy“, melodramat w 5-u aktach, napisany przez Zbigniewę Zmorską.

Nareszcie! Eldorado, po wystawieniu paru nieudolnych premier, natrafiło na sztukę, która przypadła do gustu publiczności (o co najwięcej pono chodzi) i okazała się dla dyrektorów teatrzyku, zapewniającą niezłe powodzenie.

Sztuką tą jest odegrany wczoraj melodramat p. Zmorskiej, p. t. „Pieniądze bez pracy.“ Autorka zastrzegłszy sobie, że praca jej nie jest przeróbką, lecz ma tylko treść zaczerpniętą z powieści J. Korzeniowskiego („Nowe wędrówki oryginała“), tem samem uwalnia nas od przeprowadzenia równoległości pomiędzy dziełem scenicznem a powieściowem.

I słusznie. Gdyby Korzeniowski uważał, że powieść jego nadaje się do utworzenia „sztuki“, w prawdziwem słowa tego znaczeniu, samby to niezawodnie jako autor dramatyczny, dawno już uczynił, a zrobić z niej melodramatu, do czego jedynie ufantazyowane i przeróżnie upiększone „Wędrówki“ służyć mogły, niechciał, bo z talentem jego nie licowało gonienie za efektem i wywoływania chwilowych wrażeń.

W melodramacie wczorajszym ciekawy widz znajduje wszystko, czego dusza żywnie zapragnie, więc i cmentarz, i ślub i śmierć i obłęd na scenie i niewiarę małżeńską, ba nawet wiedźmy i Twardowskiego, który ostatniemi cza-

---

— A to okropne!... straszne!.. przerażające!...—wybełkotał la Fouine prawie w obłędzie.—Człowiek utopiony!... kobieta nieżywa... a tu znów wisielec!... Gdzie się obrócę, wszędzie trafiam na nieboszczyków!...—Czyżby to była przepowiednia nieszczęścia?... Cóż mnie może spotkać?...

Po niejakim czasie, równowaga umysłu powróciła chłopcu.

Zawstydził się tchórzostwa.

— Nie mogę przecież klęczeć tu... ze strachem w żołądku... — powiedział do siebie.—Co prawda, to tylko umarły, a może jeszcze nie zupełnie?... Trzeba go natychmiast odwiązać...

I la Fouine, przyzwawszy energię, powstał i zbliżył się do trupa.

Znów go strach obezwładnił.

Oczy powieszonego, otwarte zupełnie, zdawały się patrzeć na niego.

— Na miłosierdzie Bozkie—wyszeptał—a toż ja znam tego chłopca!... To Amadeusz... Amadeusz Duvernay, tapicer... narzeczony Wirginii... i tak jak ja, spadkobierca hrabiego de Thonnerieux...—O Boże wielki, gdy pomyślę... ta kobieta... nieżywa... tam... gdyby to była...

Nie mógł dokończyć, po za nim słyszeć się dały czyjeś kroki.

Obrócił się i ujrzał strażnika leśnego.

— Panie!... panie — zawołał — tu człowiek powieszony!

Strażnik zawrócił w stronę wołającego.

Ujrzawszy młodego chłopca około ciała, chwiejącego się z wiatrem, przybiegł do niego.

— Powieszony?... a tak widzę, powieszony! — powtórzył.

— Tak panie... Przechodziłem tędy i spostrzegłem go... a usłyszawszy pana zawołałem o pomoc...

Nie tracąc czasu, strażnik przeciął sznur.

Ciało spadło na ziemię.

— Czy on już nie żyje?... — zapytał la Fouine.

— Nie żyje — odpowiedział nowo przybyły opatrzywszy ręce i twarz Amadeusza i przyłożywszy rękę do serca — trzeba zawiadomić komisarza policyi.

Przechodzili właśnie robotnicy, utrzymujący w porządku drogi leśne.

Strażnik ich zawołał.

— Tutaj bracia... bywajcie!...

Robotnicy nadbiegli i otoczyli trupa.

— Prędzej — dodał strażnik — niech jeden z was bierze nogi za pas, biegnie galopem do Neuilly i sprowadzi komisarza.

Jeden z robotników pobiegł w kierunku Neuilly.

La Fouine rozmyślał: Mówić czy niemówić o kobiecie, którą znalazł i od której uciekł ze strachu.

A czy powinien się przyznać, że znał powieszonego?

Postanowił milczeć.

Podwójne zeznanie pociągnęłoby stawanie w sądzie — a tego sobie nie życzył.

Nie miał sobie nic do wyrzucenia, nie lubiał jednak stykać się z policyą, wiedząc, że nie zawsze jasno widzi, a rękę ma zawsze ciężką.

W następstwie tych rozmyślań postanowił poprzestać na roli widza.

Nad śmiercią młodego człowieka różne czyniono wnioski i jak najczęściej bywa, znajdowano się o sto mil od prawdy.

Wreszcie komisarz spisał protokół i kazał odnieść ciało do Morgi.

Miał już się oddalić, gdy strażnik innej części lasu nadbiegł, wzywając go do obejrzenia ciała kobiety, które znalazł nieopodal.

Komisarz pośpieszył na miejsce wskazane, spisał także protokół i stwierdził, że oba trupy nie miały nic na sobie, poczemby ich można było rozpoznać.

Kradzież nie był[illegible] zbrodni, jeśli to było morderstwo, ponieważ nieboszczka miała na sobie kosztowności, a w kieszeni pełną portmonetę.

Sprowadzono nosze z Neuilly i dwa ciała wyprawiono do Morgi, a jednocześnie raport do prefektury.

La Fouine pozostał sam w miejscu, gdzie znalazł wiszącego Amadeusza.

Oparty o drzewo, z oczami utkwionemi w gałęź, na której nieszczęśliwy tapicer bujał przed chwilą, wiatrem poruszany, zapytał siebie:

— Czy nie lepiej bym uczynił, przyznając się, że znam Amadeusza?... Przynajmniej zawiadomionoby matkę i ojca...

— Tak, to prawda—dodał.—Lecz to zmusiłoby mnie siedzieć w Paryżu... Wypytywanoby mnie... do nieskończoności... Jak się nazywam... gdzie mieszkam... co robię... i tem podobne głupstwa... a ja nie lubię, żeby kto nos wsadzał do moich interesów!...

Dobry był chłopak ten Amadeusz, szkoda, że się powiesił; ale jeżeli sam to zrobił, widać że mu się życie sprzykrzyło...

Może do rodziców napisał i uprzedził ich o tem. To już do niego należy, nie do mnie...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ay bardzo polubił scenę teatrzyków ogródkowych, odpowiednio iluminowaną światłem elektrycznem i ogniami sztucznemi.

Nad treścią sztuki rozwodzić się nie można, bo jak zwykle w melodramatach jest pogmatwaną i dla przeciętnego widza trudną do pochwycenia, pod tym względem p. Z. bodaj czy niedorównała, jeżeli nie przewyższyła niejednego z „melodramacistów" francuzkich.

Jądro sztuki, to odwieczna walka Wischnu i Schivy, złego z dobrem, gdzie dobre bierze górę, ale niestety... po niewczasie, gdy już prawie nie w stanie naprawić wyrządzonych krzywd przez siłę przeciwną, w przyszłości jednakże ukazując promieniejącą gwiazdę szczęścia.

Dodatnią postacią wczorajszej sztuki była Agata (p. Adler), która przez całe pięć aktów nie uległa pokusom złego, a obłęd jej spowodowany wiarołomstwem narzeczonego, odegrany był z artyzmem.

Księdza, opiekującego się Agatą i jej narzeczonym, grał p. Okoński, postać tę na scenie zbyteczną, należałoby zastąpić świeckim opiekunem.

Niemożebnym, jakkolwiek zabawnym doktorem był p. Łaski.

Dobra gra artystów, pp. Tomaszewicza, weterana sztuki, Halickiego, Bremera i pań: Lewkowiczowej, Prawdzicowej; dalej bogata wystawa, jakiej nie szczędziła dyrekcya, tańce, nimfy, wiedźmy, krakowiak, mazur, wreszcie zręczna i miła muzyka J. Lustiga, wszystko to wpływa dodatnio na powodzenie sztuki. —*W. gr.*—

Z miasta i kraju.

* **J. Eks. ks. Popiel** arcybiskup warszawski, wyjechał z Warszawy.

Zawalenie mostu na kolei. W sobotę na kolei warszawsko-petersburskiej stał się wypadek, który mógłby mieć fatalne następstwa. Na 821 wiorście pod stacyą Kuźnica, niedaleko od Grodna, zawalił się most kolejowy. Pod mostem tym przepływa rzeczka Łososna, której prąd podmył filary, podtrzymujące most. Podmycie filarów zauważono już przedtem i miano przystąpić do przebudowy mostu. W tym celu obok ustawiono most prowizoryczny, z drewna, przez który, podczas reperacyi starego mostu, miały przechodzić pociągi pasażerskie i towarowe. Tymczasem nastąpiła katastrofa, która na szczęście zakończyła się bez wypadku z pasażerami. Na kilka godzin przed zawaleniem się mostu (wypadek stał się o 6 wieczorem), przechodził pociąg pasażerski, przybywający do Warszawy o g. 7-ej m. 3 wieczorem. Mnóstwo osób, przybyłych tym pociągiem, uniknęło śmierci lub kalectwa. Pasażerowie, którzy wyjechali onegdaj z Warszawy o g. 11 m. 23 wieczorem, zmuszeni byli oczekiwać na st. Sokółce, zanim nie przeniesiono bagaży do wagonów, podstawionych z drugiej strony mostu i w kilkanaście godzin odjechali dalej.

Pociąg ten zatrzymany był przez godzinę w Łochowie (14 st. od Warszawy), gdyż musiano przepuścić ekstra pociąg, wysłany z Warszawy z soboty na niedzielę o g. 2 w nocy. Na miejsce wypadku wyjechał tym pociągiem, naczelnik ruchu p. Blumental.

Pociąg, przychodzący zwykle do Warszawy o g. 6 m. 38 rano, wczoraj przybył dopiero o g. 6 wieczorem, spóźnił się więc blisko o god. 12.

Szkody z powodu zawalenia się mostu, kolej poniosła około rs. 60,000.

* **„Prawitielstwiennyj Wiestnik"** w dziale rozporządzeń prasowych donosi, iż koncesya na wydawanie w Warszawie pisma periodycznego p. t. „Myśliwy" została ostatecznie skasowaną. W tym samym nadto numerze znajduje się wiadomość, iż w godności redaktora „Dziennika łódzkiego" zatwierdzony został p. Bolesław Kniohowiecki.

* **Z robót ulicznych.** Dziś rano rozpoczęto układanie nowego bruku kostkowego przy ulicy Wierzbowej, na przestrzeni od Czystej do hr. Kotzebue i przy ul. Królewskiej na długości szyn tramwajowych.

* **Kara.** Czterej mieszkańcy miasta Warszawy skarani zostali za przetrzymanie paszportów, wydanych do Cesarstwa, na kary pieniężne w sumie ogólnej rs. 20.

* **Cudzoziemcy.** Departament policyi nadesłał do p. oberpolicmajstra miasta Warszawy wykaz cudzoziemców, którym dalszy pobyt w granicach Państwa został wzbroniony. W spisie tym figuruje 23 poddanych pruskich, 28 austryackich, 8 perskich, 7 tureckich, 4 poddanych greckich, 1 angielski i 1 szwedzki.

* **Zaprzeczenie.** „Gazeta losowań" donosi, iż wiadomości o zamierzonem zniesieniu oddziału banku Państwa w Częstochowie lub Tomaszowie Rawskim, nie mają podstawy.

* **Upadłość.** Sąd handlowy ogłosił niewypłacalność firmy Chaima Salcwassera, produkującej hafty krajowe. Kuratorem masy został adwokat przysięgły p. St. Bełza.

* **Dowóz drzewa opałowego** do Warszawy jest teraz bardzo mały. Sążeń drzewa sosnowego sprzedają obecnie po rs. 14, olszowego po rs. 14 i pół, brzozowe po rs. 15.

* **Latarnie gazowe** winny być zapalane od dziś o 7 m. 45 wieczorem, gaszone zaś o 4-ej z rana.

* **Ulica Nowy-Świat** na przestrzeni od placu Trzech Krzyży do rogu alei Jerozolimskiej, z powodu wyjmowania starych rur wodociągowych, zamknięta została dla ruchu kołowego.

* **Nieruchomość** przy ulicy Obozowej za rogatką wolską, oznaczona numerem 3,106, otrzymała nowy numer hypoteczny 5,529.

* **Podatki.** Magistrat ma do ściągnięcia podatków zaległych na sumę rs. 317,266.

* **Z Wisły.** Woda na Wiśle trzyma się w mierze, poziom jej pod Warszawą wynosi obecnie stopę i cali 9. Statki parowe opóźniają się. Pomiędzy Warszawą a Wyszogrodem zacznie od środy kursować statek parowy żeglugi płocko - włocławskiej. Z Warszawy odpływać będzie o g. 4 i pół rano w środy, piątki i niedziele, powracać zaś będzie od Warszawy w poniedziałki, czwartki i soboty. Ruch spławny ogranicza się na tratwach. Z Krasnegostawu przybyło, 6 z Galicyi zaś 5 tratew, składających się z 3,000 podkładów dębowych, 9,860 sztuk budulcu sosnowego, tysiąca kloców dębowych i 700 t. zw. planszonów dla budowy okrętów. Cały transport drzewa odpłynął wczoraj do Gdańska. Wczoraj pod mostem uwięzła na mieliźnie tratwa podkładów dębowych. Flisacy, zeszedłszy do wody, spychali tratwy. Daremne jednak były ich wysiłki, tratwę musiano rozebrać na części. Niski stan wody bardzo ujemnie oddziaływa na spław i naraża handlujących na stratę czasu i pieniędzy.

* **Strzelanie do gołębi.** W czasie tegorocznego strzelania do gołębi na polu Mokotowskiem, t. j. w ciągu dwóch miesięcy, abito ogółem 1,220 sztuk gołębi przy 3,500 strzałach. Za każdą sztukę ptaka płacono po kop. 30.

* **Z Doliny.** W nadchodzący czwartek przybywa do naszego miasta nowa orkiestra... kadetów węgierskich, która grywać będzie w Dolinie Szwajcarskiej i innych miejscach publicznych pod kierunkiem Donna Weila (ojca).

Nowa ta orkiestra tem się pono odróżnia od poprzedniej, że najmłodszy z jej członków liczy lat 6, a najstarszy... 12-cie!

* **Komitet Towarzystwa muzycznego** podaje do wiadomości, że począwszy od 1 września przez cały sezon zimowy odbywać się będą pod kierunkiem dyrektora regularnie w poniedziałki i czwartki od god. 6 do 8 wieczorem próby chórowe—a w też same dnie od 8 do 10 próby orkiestrowe. Członkowie chórów i orkiestry mają wstęp bezpłatny na wszystkie koncerta towarzystwa. Zapisy do chórów i orkiestry tak dawnych członków jako też i nowowstępujących, przyjmuje kancelarya towarzystwa, codziennie w godzinach od 11 do 1 z południa i od 6-ej do 8-ej wieczorem.

* **Posiedzenie.** Na odbytem posiedzeniu onegdajszem członków zgromadzenia nożowników, zapisano do właściwych ksiąg cechowych 11-uczniów, wyzwolono zaś na czeladników 5-ciu.

Z odczytanego na posiedzeniu sprawozdania przez podstarszego a zarazem kasyera zgromadzenia p. Kulińskiego okazało się, że remanent z posiedzenia ostatniego wynosił rs. 576 kop. 44, dochód w okresie sprawozdawczym uczynił rs. 52, wydatki zaś rs. 63 kop. 86. Ogólny zatem majątek kasy wynosi obecnie rs. 56 kop. 88.

Po omówieniu innych jeszcze spraw zgromadzenia, jeden z obecnych członków odczytał zebranym nominacyę nadesłaną z Paryża, o przyznaniu starszemu tego zgromadzenia panu Biecikowskiemu, orderu Legii Honorowej.

* **Z komór celnych.** Ze względu na zamierzoną rewizyę taryfy celnej—a co za tem idzie, podwyżkę opłaty cła, niektórzy hurtowni kupcy tutejsi zaopatrują się już w olbrzymie transporty surowego towaru, którego znaczne ilości wciąż jeszcze zamawiają za granicą.

Miesiące letnie odbiły się wyraźnie na czynnościach komór celnych, które miały wygląd raczej ospały, niż żywotny, gdyż dowóz towarów z zagranicy, począwszy od pierwszych dni czerwca do końca m. lipca był prawie żaden.

Od dwóch tygodni dopiero ruch na komorach znacznie się ożywiać zaczął i liczba przybywających z towarem wagonów z dniem każdym się zwiększała.

Przed kilkoma dniami otrzymano na komorze olbrzymie transporty owoców, ładowane w 12-tu wagonach, a które z obawy zepsucia natychmiast opłacone zostały i wzięte przez właścicieli.

Z innych towarów, jakie w obecnej chwili nadchodzą na komory, wyliczyć możemy: materyały jesienne i zimowe na stroje i okrycia mężkie i damskie, jedwab, koronki, porcelana, szkło, wyroby galanteryjne, oraz skóry, cegła, cement, blacha, żelazo i t. p. towary budowlane.

* **Na targ praski** w tygodniu ubiegłym przypędzono 1,918 sztuk bydła, w tej liczbie wołów stepowych 1,668, krajowych 162 i krów krajowych 88. Rzeźnicy warszawscy zakupili sztuk 1,373, wprowadzono do rzeźni powązkowskiej 232, do Ochoty 10, do Nowego Dworu 6; Nowogeorgiewska 9, Płocka 10, Łodzi 32 i do innych miejscowości 221. Pozostawiono na zapas na targu wołów 15, uprowadzono bydła niesprzedanego sztuk 10. Nadto mięsa bitego przywieziono 3,717 pudów wołowego, 1,718 baraniny, 336 wieprzowiny i 79 pudów cielęciny.

Woły płacono po rs. 110, średnie po rs. 80, poślednie po rs. 68; krowy do rs. 50.

* **O spalonym moście na rzece Narwi** donosi „Dziennik Warsz.", że pożar rozpoczął się około $12^1/_2$ w nocy, z 17 na 18 sierpnia, na 17 przęśle od lewego brzegu (gub. Warszawskiej) i na 10 od brzegu prawego (gub. Łomżyńskiej).

Ogień z początku ukazał się pod pomostem — a następnie rozszerzył się w prawo i w lewo, tak, że w pół godziny cały most był ogarniony płomieniami.

Przyczyną pożaru — widocznie podpalenie.

Na godzinę przed pożarem przez most przejechał tylko książe Radziwiłł i więcej żadnego ruchu na moście nie było.

Na mocy zeznań Leona Grygorowicza i jego żony, podejrzenie o podpalenie pada na trzech włościan pow. Pułtuskiego.

Wedle późniejszych wiadomości, pożar powstał z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem właściciela tratwy, Cherbatowskiego, którego tratwa znajdowała się pod mostem, właśnie pod przęsłem, gdzie ukazał się ogień.

Przybyli do pożaru istotnie widzieli, jak tratwa Cherbatowskiego odpłynęła od mostu i że na niej opaliły się dwie budki.

Około godz. 7 wieczór, 17 sierpnia, Cherbatowskiego widziano pijanego w karczmie wsi Zejce razem z jednym z włościan, podejrzanych o podpalenie.

Cherbatowski z tratwą 18 sierpnia odpłynął na swej tratwie po Prus.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 11 wczoraj w południe ciepła stopni 26.

Dwa podrzucenia. Stójkowy cyrkułu łazienkowskiego Iwanow, znalazł nocy wczorajszej pod bramą domu nr. 48 na ulicy Hożej 4-letnią dziewczynkę, a stróż domu nr. 14 przy ulicy Miodowej w korytarzu jednomiesięcznego chłopca.

Podrzutków odesłano do szpitala Dzieciątka Jezus.

Smutny wypadek. Pozawczoraj zrana, p. Gustaw Loegler na ulicy Żelaznej na rogu Ogrodowej, oczekiwał na tramwaj, a widząc, że nadjeżdża dorożka, cofnął się w tył, w tem o wystający kamień potknął się i upadł tak fatalnie, że uległ złamaniu ręki i zranił się w głowę.

Wypadki w fabrykach. W walcowni „Koszyki," podczas topienia żelaza, wyprysnął z kotła kawałek rozpalonego żelaza, i trafił w oko stojącego wpobliżu robotnika Walentego Pietrzyckiego, który został niebezpiecznie poparzony. Odwieziono go do szpitala.

— W fabryce posadzek i wyrobów stolarskich Wincentego Tworkowskiego przy ulicy Czerniakowskiej nr. 79, czeladnik stolarski, Antoni Daneman, heblując deskę, przez własną nieostrożność uległ obcięciu 4 palcy u lewej ręki. Odesłano go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Pożar. Wczoraj wieczorem o godzinie $10^3/_4$, zauważono z czatowni strażackich w stronie rogatek Powązkowskich łunę.

Straż natychmiast wyruszyła, dojechawszy jednak do rogatek została zwrócona z drogi, ponieważ pożar wybuchł daleko za miastem.

* **Siedlce.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*). We wsi Modrzewie, położonej w powiecie Siedleckim, panuje od kilku dni gorączka tyfusowa, na którą zachorowało 18 osób. Dopiero gdy zmarły dwie osoby, zdecydowano się wezwać lekarza. Stan chorych jest groźny, wyzdrowiało zaledwie osób trzy. K. P-

* **Garwolin.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*). Powietrze zmienne ujemnie oddziaływa na zdrowie dzieci, które chorują na kaszel i chrypkę. We trzech wsiach,

w gminie Wilga, ukazała się skarlatyna i przybiera charakter epidemiczny. Zachorowało od razu 10-ro dzieci, zmarło dwoje. O przebiegu choroby nieomieszkam wam donieść. M.

Z różnych stron.

× **Powód do samobójstwa.** W Charkowie, jak donosi gazeta „Odeskij wiestnik,“ pewna młoda panna powiesiła się zrozpaczona, iż krawcowa zepsuła, szyjąc jej suknię, prześliczną materyę sprowadzoną z Paryża.

× **Nowy wynalazek.** W kołach lekarskich wielkie budzi zajęcie nowy wynalazek. Młody doktór z Bolonii, dr. S. Salaghi zawiadomił wydział medyczny w Rzymie, iż wynalazł aparat, zbawiennie oddziaływający na choroby serca. Aparat ten przez mechaniczne swoje działanie krążenie krwi może wzmocnić lub osłabić. Dr. Salaghi utrzymuje, iż aparat ten da,e się zastosować nietylko w chorobie muskułu serca, lecz i przy wadliwości klapek sercowych. Fakultet medyczny w Bolonii, przez specyalną komisyę, złożoną z największych powag, odbywał próby z owym aparatem i rezultaty badań wypadły znakomicie.

× **Bakcylle.** Dr. Saymonne, zamieszkały w Paryżu, odkrył nowego bakcyllussa wyniszczającego włosy. Małe to żyjątko, przy bardzo tylko skombinowanych sposobach zafarbowania, daje się obserwować pod mikroskopem. Ma ono kształt końca igły, to jest niezmiernie spiczastą głowę i kulkowato zakończony ogon. Rozpładniane w żelatynie, przedstawia kształt igły końcem w głąb masy utkwionej. Rozmnażanie się go jest powolne. Godną uwagi tego bakcyllusa jest zdolność poruszania się, jak to w odpowiednio przygotowanej materyi, służącej mu za pożywienie, pod mikroskopem obserwowano. Ruchy są świdrujące, przyczem cienki koniec znajduje się na przodzie. Gdy dr. Saymonne w przygotowany płyn z bakcyllami włożył kawałek świeżej skóry ludzkiej z włosami, i skórę rozmaitych zwierząt, zauważył, że skóry zwierzęce pozostały nietknięte. Około skóry ludzkiej zgromadziły się backcylle. Wkrótce potem we włosach zaszły zmiany, stały się twarde i kruche, korzenie gęsto obsadzone mikrobami, zniknęły zupełnie. Podobno dr. Saymonne znalazłszy przyczynę, znalazł i środek niszczący. Wkrótce więc spodziewać się należy ukazania nowego kosmetyku przeciw wypadaniu włosów.

× **Welocypedy w armii francuzkiej.** W czasopiśmie „La Nature“ znajdujemy wiadomość, że francuzki minister wojny wprowadził oficyalnie do armii francuskiej welocypedy dla rozwożenia depesz i rozkazów. Przy każdym pułku piechoty ma być odtąd po cztery welocypedy. Dowódcy sami wybierać będą do tej służby ludzi najzdolniejszych z wojsk rezerwowych i terytoryalnych. Służba oddziału welocypedowego oprócz pensyi pobierać będzie 50 centimów na dobę, wcelu utrzymywania w porządku welocypedów. Na manewrach 9 korpusu w r. zeszłym wymiana rozkazów pomiędzy sztabami a czynnem wojskiem dokonywała się przy użyciu 25 welocypedów: 9 małych dwukołowych, 10 wysokich dwukołowych i 6 trzykołowych. Drogi podczas manewrów były w bardzo złym stanie—niejmniej przekonano się, że przestrzeń czterdziestowiorstową wprawny welocypedysta przebiegł o 2 godziny prędzej od posłańców konnych; niedoznał przytem najmniejszego zmęczenia i nie odpoczywając powrócił do sztabu. Szybkość biegu welocypedystów wynosi 16—28 wiorst na godzinę—przeciętnie 20 w. Welocypedyści z zawodu, jak mówi „La Nature,“ mogą przebiegać dziennie przestrzeń wynoszącą 250 wiorst, na manewrach jednakże takiej drogi przebyć nie można, z powodu, iż drogi pozajmowane są przez wojska i tabory; dlatego też welocypedyści na manewrach 9-go korpusu przejeżdżali tylko 120 wiorst dziennie. Najmniejsza szybkość wynosiła po złej bardzo drodze 10 wiorst na godzinę. Welocypedy: niski dwukołowy i trzykołowy do celów wojennych najlepiej się nadają. Uzbrojenie welocypedu stanowić ma tylko jeden rewolwer, gdyż nie można obarczać wehikułu zbyteczną bronią. Oprócz tego przytwierdzona być ma torebka dla depesz i rozkazów.

× **Bismarck na letniem mieszkaniu.** Podczas pobytu w swych pomorskich dobrach utrzymuje żelazny kanclerz ożywioną komunikacyę z Berlinem. Warcin gdzie obecnie bawi kanclerz, jest odległy o 3 kilometry (wiorsty) od najbliższej stacyi kolei żelaznej Hammermühle; stąd prowadzi świeżo wybudowana szosa do majątków księcia. W Hammermühle znajdują się trzy wielkie fabryki papieru i tektury, wybudowane na terytoryum księcia, pozostające pod kierunkiem radcy handlowego Behrens'a; również posiada ta miejscowość olbrzymi, należący do kanclerza parowy tartak, zkąd się rozchodzą deski na wszystkie strony świata. Hammermühle położony jest nad koleją drugorzędną, oddzielającą się przy stacyi Schlawe (Sławno) od wielkiej Pomorskiej drogi żelaznej. Ze stacyi tej przyjeżdżają codziennie dwa pociągi tam i z powrotem przez Hammermühle. W czasie jednak pobytu księcia Bismarcka w Warcinie, przeznaczone dla niego papiery przewożone bywają jeszcze, oprócz tych pociągów, za pomocą dwóch osobnych jaszczyków pocztowych ze Sławna do Warcina. Dla bezpieczeństwa wysyła na czas ten dyrekcya pocztowa z Koślina dwóch urzędników do Sławna, z których jeden towarzyszy za każdym razem pocztarkom. Wzmocnienie to dozoru uznano za niezbędne, ponieważ przed kilku laty przeznaczone dla kanclerza ważne bardzo pismo, zaginęło w Sławnie. Urzędnik ekspedyujący pocztę w nocy zimowej około 1-ej godziny wręczył pocztarkowi wysyłkę, a przytem owe pismo, znajdujące się w woreczku, położył na sanie pocztowe. W ten sposób pismo to natychmiast po wyruszaniu z miejsca spadło z sani. Stróż nocny Hader znalazł je, a uważając je za list wartościowy, zabrał dokument ten do domu i tam otworzył go. W Warcinie tymczasem wielki panował niepokój, gdy się dowiedziano o zaginięciu ważnego tego pisma; zarządzono natychmiast energiczne poszukiwanie i wyznaczono 300 marek nagrody. Stróż ów uważał za najbezpieczniejsze pozbyć się co prędzej niebezpiecznego dokumentu; rzucił go więc w nocy na plac kościelny w Sławnie, gdzie następnego poranka znalazła go jakaś dziewczynka. Stróża aresztowano i skazano na rok więzienia, urzędnik zaś ekspedyujący pocztę otrzymał dymisyę. Warcin posiada stacyę telegraficzną i pocztową, administrowaną przez jednego urzędnika, któremu jednakowoż w czasie pobytu kanclerza, dodany jest drugi do pomocy. Dla czuwania nad osobistem bezpieczeństwem kaclerza znajduje się w Warcinie 6-ciu tajnych agentów policyjnych, ubranych po cywilnemu, oraz wachmistrz, który pozostaje tam stale, gdy agenci zmieniają się co cztery tygodnie. Agenci ci przepędzają czas swój na dworcu w Hammermühle, w parku i w ogóle w bliskości Warcina i śledzą każdego obcego, zbliżającego się do mieszkania kanclerza. Dobra, znajdujące się obecnie w posiadaniu księcia, należały dawniej do Blumenthal'a, i zostały nabyte przez księcia w r. 1866. Kanclerz majątek ten zwiększył z czasem przez kupno dóbr ziemskich Selitz i Gorów. Posiadłości jego na Pomorzu, administrowane od samego początku przed nadleśniczego Westphal'a i uchodzące pod względem rolniczym za gospodarstwa wzorowe, szacują znawcy na 5,000,000 marek. Majątek ten składa się ze sześciu dóbr: Warcin, Salitz, Wendisch Pudiger, Wussow, Gorów, Misdow i fabryk Hammermühle, Fuchsmühle i Kampfmühle. Do tego przychodzi jeszcze wieś rycerska Reinfeld pod Barnowem, również w pow. Rummelsburg położona, która przeszła z posiadania jego teścia von Puttkamera, na własność księcia, który ją jednakowoż wydzierżawił, podczas gdy każda z wyżej wymienionych wsi pozostaje pod zarządem rządcy; ogólny zarząd spoczywa w ręku nadleśniczego Westphal'a, mieszkającego w Warcinie. Warcin posiada wspaniały park i kilka jezior, w których zaprowadzone jest racyonalne rybołówstwo. Podwórze gospodarcze i mieszkanie głównego zarządcy położone są w dość znacznem oddaleniu od zamku. W podwórzu wznosi się olbrzymi, nowo założony browar; wielka, należąca do księcia gorzelnia znajduje się w Wendisch-Pudiger, gdzie także zbudowano nowy wielkich rozmiarów młyn wodny.

Z prasy ruskiej.

* **„Nowoje Wremia“** pisze:

„Rząd wiedeński zaczyna, o ile się zdaje, godzić się z utratą przeważnego dotąd wpływu w Serbii i próbuje wynagrodzić sobie klęskę, nie szczędząc zachęty względem samozwańczej działalności Ferdynanda Koburskiego. W Bulgaryi zaczynają się już na seryo obawiać „skrzętnych“ zabiegów austryackich, wiedzą bowiem czem to pachnie, ale Ferdynand Koburski i Stambułow, nie posiadając się z radości. Nadzieje ich co do ostatecznego zwycięztwa odżyły w ostatnich czasach, nabrali bowiem pewności, jak tego dowodzi mnóstwo faktów, że Austro-Węgry nie odmówią im poparcia.

„Trudno jednak odgadnąć, na czem ono polegać może. Faktyczne położenie samozwańców zgoła tego nie wymaga. Wszakże odgrywają w księztwie bez żadnej przeszkody rolę rządców, wszakże robią z całym krajem co im się podoba, nie znajdując nigdzie żadnych przeszkód. Cóż im Austrya może dać jeszcze?

„Co się zaś tyczy strony prawnej, a mianowicie uznania Ferdynanda za legalnego księcia Bulgaryi, toć wiadomo wszystkim, że uznanie to może przyjść do skutku tylko za zgodą Rosyi, a Rosya nie zgodzi się na to nigdy. Cała istota kwestyi bulgarskiej w obecnej jej fazie polega właśnie na tem.

„Obiegały wprawdzie pogłoski, że mądrale sofijscy liczą na pozyskanie oddzielnego uznania ks. Ferdynanda za prawowitego władcę ze strony Austro-Węgier, ale pamiętać należy, że po pierwsze, podobne uznanie, choćby i stało się faktem, nie prowadziłoby do niczego, a po drugie, że trudno spodziewać się po Austryi takiego pogwałcenia traktatu berlińskiego, ponieważ krok ten kosztowałby ją zbyt grubo w Bośnii i Hercegowinie. Toć jedynie ów traktat umożliwia jeszcze teraźniejszą obojętną postawę Rosyi, w obec wypadków bulgarskich.

„Z chwilą, w której nie z naszej winy zostanie naruszony, rząd ruski powróci sobie pełną swobodę działania na półwyspie Bałkańskim i oczywiście nieomieszka skorzystać z niej w duchu, odpowiadającym najbardziej godności i interesom narodowym Rosyi.

„O wszystkiem tem wiedzą dokładnie w Wiedniu, a i to wiedzą, że wszelkie „skrzepnięcie się” przymierza potrójnego nic nie pomoże i nie zachwieje niewzruszonej stanowczości Rosyi.

„Istniejący obecnie stan rzeczy w Bulgaryi, może przetrwać jeszcze czas pewien, nigdy jednak nie oblecze się w legalne formy. Powołana do życia politycznego, dzięki zwycięztwom ruskim, zmuszona jest teraz Bulgarya żyć z dnia na dzień, będąc niepewną jutra i to tak długo, dokąd trwać będą samozwańcze rządy Ferdynanda Koburskiego i Stambułowa. Panowanie takie, może w dalszym rozwoju przynieść jej to tylko, przeciwko czemu tak energicznie protestuje pismo „Napred,” mianowicie faktyczne przekształcenie księztwa w austro-węgierską straż przednią na półwyspie Bałkańskim. Niechże sami bulgarowie osądzą, czy im się uśmiecha podobna perspektywa.”

* **„Nowosti“** piszą: Z telegramu dostarczonego nam przez tutejsze poselstwo tureckie, widać, że w Konstantynopolu liczą na prędkie uspokojenie wyspy Krety, albo sądzą nawet, że spokój na niej jest już przywrócony.

„Oczywiście potwierdzenie tej wiadomości byłoby powitane bardzo mile. Jednakże nie przeszkadza to nam obstawać przy poprzednio wypowiedzianem zdaniu, że uspokojenie wyspy może być całkiem osiągnięte tylko w tym razie, jeżeli Porta przystąpi do zasadniczych reform, stanowiących przedmiot żądań Kreteńczyków; innemi słowy, jeżeli będą spełnione obietnice, dane, jak nam telegrafują, przez Szakira-baszę deputacyi od ludności chrześciańskiej wyspy. Pomimo wszakże reform, dotyczących głównie stosunków finansowych Porty do wyspy, niepodobna ustanowić normalnego kierownictwa. Szczegółowo już uzasadnialiśmy tę myśl i uważamy za zbyteczne powołać się raz jeszcze na wypowiedziane przez nas poglądy, któremi powoduje zarówno życzliwość dla Turcyi jak i chęć polepszenia doli jej poddanych chrześciańskich.

„Nadto trzeba jeszcze zauważyć, iż wiadomości w sprawach kreteńskich, otrzymywane z innych źródeł, dotąd jeszcze nie godzą się z poglądami optymistycznemi tureckich mężów stanu. Nawet sama Porta przedsiębierze rozległe środki ostrożności, ażeby stłumić powstanie i przeciąć narodom, współczującym Kreteńczykom, możność udzielania im pomocy. Na samej wyspie zaprowadzono stan oblężenia i zgromadzono znaczne siły morskie i lądowe. Sposób ten przywrócenia spokoju i porządku, nie może zabezpieczyć na długo uspokojenia wyspy. Prędzej czy później, trzeba będzie usunąć te siły morskie i lądowe, niezbędne dla Porty w innych punktach i jeżeli misya Szakira-baszy nie będzie uwieńczona powodzeniem w znaczeniu obdarzenia wyspy zasadniczemi i administracyjnemi reformami, rozruchy jak już wskazaliśmy, mogą się ponowić. Wiadomo nadto, że głównodowodzącemu wojskami tureckiemi w Macedonii, Ejubowi-baszy, dany został rozkaz być w pogotowiu do niezwłocznego wkroczenia na ziemię tesalijską, jeżeli Grecya ujmie się za swymi współziomkami. Porta więc wciąż jeszcze obrania się interwencyi Grecyi w sprawach kreteńskich, interwencya zaś ta nieunikniona jest w tym wypadku, gdy Porta odmówi zadosyć uczynienia legalnym żądaniom Kreteńczyków i poprzestanie tylko na stłumieniu zaburzeń. Odmowa przedsięwzięcia reform, zagraża więc Turcyi nowemi i bardzo poważnemi zawikłaniami.

„Przy wielkiej stosunkowo potędze wojskowej Turcyi, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie będzie dla niej trudnością, zadać Grekom poważną klęskę na lądzie. Na morzu jednak, Porta jest względnie słaba i Grecy mogą prowadzić z nią wojnę pomyślnie. Nadto Turcya, nawet w razie zwycięztwa, nie będzie dopuszczona do korzystania z niego, ponieważ Grecya ma w Europie potężnych przyjaciół, którzy nie omieszkają ująć się za nią. Dalej sądzimy, że chwila obecna jest najmniej odpowiednią dla wojny w południowej części półwyspu Bałkańskiego. Turcya zmuszona jest okolicznościami trzymać swe siły bojowe w pogotowiu, wobec możebności ogólnych zawikłań na Wschodzie. Rząd samozwańczy księcia Ferdynanda, skłonny jest, skutkiem

wielkiej niepopularności swej, jąć się ryzykownych przedsięwzięć, dla utrwalenia swego położenia. Ooraz bardziej lgnie do Austryi i jej sprzymierzeńców, a jednocześnie zaostrza potajemną waśń między mocarstwami, współzawodniczącemi na Wschodzie. Pogłoski dziennikarskie o ogłoszeniu Bulgaryi niezależnem królestwem, nie ustają wcale.

„Krok ten rządu bulgarskiego, bezwątpienia bardziej jeszcze zagmatwa zawikłany stan spraw bałkańskich i z łatwością doprowadzić może do katastrofy, w której nie mała rola przypadnie na Turcyę. Słowem, potrzebuje ona, ażeby jej siły zbrojne, pozostawały swobodnemi. Tylko rozporządzając pokaźną potęgą wojskową, może być poważnym czynnikiem w sprawie zapobieżenia fatalnym zawikłaniom na Wschodzie. Potęga ta jednak nie powinna być bynajmniej skierowaną ku ujarzmieniu chrześcian bałkańskich, ani też użyta dla gwałtów nad nimi. Zaburzenia, wybuchłe na wyspie Krecie, wskazują, jak niebezpiecznem jest dla Turcyi uchylanie się od reform, niezbędnych dla ulżenia doli chrześcianom. Gwałt, rodzi gwałt; ucisk wywołuje bunt, a walka chrześcian z Portą tem niebezpieczniejsza jest dla niej, że wszyscy chrześcianie tureccy mają mniej więcej potężnych przyjaciół, którzy nie dopuszczą barbarzyństwa względem nich i w razie ostatecznym udzielą im raźnej pomocy. Interwencya zaś tego lub innego mocarstwa w sprawach bałkańskich, zagraża wciąż starciem, które dla Turcyi mieć będzie nieuniknione fatalne następstwa.

„Widzimy ztąd, że Turcya nie może obrać sobie rozsądniejszej polityki, nad wskazywaną życzeniem, żyć w przyjaźni, w pokoju ze swymi poddanymi chrześciańskiemi. Zbytecznem byłoby dodawać, że wstąpienie jej na tę drogę, napotka najgoretszą sympatyę ze strony naturalnej opiekunki chrześcian bałkańskich, Rosyi... W tym stosunku oba mocarstwa mogą iść ręka w rękę. Czyniąc zadość słusznym żądaniom swych chrześciańskich poddanych, Porta jednocześnie spełnia najsilniejsze pragnienie Rosyi; widzieć chrześcian wschodnich, zadowolonych ze swego losu i szczęśliwych w dobrobycie. Dążności Rosyi w ten sposób godzą się zupełnie z trzeźwo pojmowanemi interesami samej Porty. Sztuczna zaś kombinacya, proponowana z Berlina i Wiednia, obudzając antagonizm między Turcyą i Rosyą, pozbawia Portę zaufania jej wielolicznych poddanych chrześciańskich i zarazem przyspiesza proces rozkładu państwa tureckiego."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 25 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.* Członek rady państwa, generał Kaufman, w pięćdziesiątą rocznicę swej służby, otrzymał przy Najwyższym reskrypcie order św. Włodzimierza klasy I. Dowodzący wojskami okręgu kijowskiego, generał Radecki, mianowany został członkiem rady państwa z pozostawieniem w godności generał-adjutanta. Wiadomość o mianowaniu wice-ministra spraw wewnętrznych, hrabi Ignatiewa, generał-gubernatorem kijowskim, urzędownie się potwierdza. Dowodzący korpusem gwardyi, książe Aleksander Piotrowicz Oldenburski, otrzymał uwolnienie od tych obowiązków, na jego zaś miejsce mianowano dowodzącego korpusem grenadyerów generała Manzeya.

Petersburg, 25 sierpnia (*Tel. Ag. Pół.*). Dzisiejszy „Graždanin" donosi, że jacht „Dzierżawa" odpływa dziś do Kopenhagi.

Ogłoszono ustawy: banku handlowo-przemysłowego odeskiego; towarzystwa komunikacyj parowcowych na morzach Azowskiem i Czarnem, tudzież na Dniestrze, Dnieprze, Bohu i Donie, a również i żeglugi zagranicznej.

Petersburg, 25 sierpnia. (Tel. Ag. Pół.) Odbył się pogrzeb A. Krajewskiego. Zwłoki przywieziono pociągiem nadzwyczajnym z Pawłowska. Z dworca kolei do klasztoru Nowo-Dziewiczego nieśli trumnę przedstawiciele prasy i członkowie zarządu miejskiego.

Na trumnie złożono 25 wieńców od prasy, oraz różnych instytucyj i towarzystw; między innemi był wieniec od współpracowników „Gołosu".

Nad grobem przemawiali: Gradowski, redaktor gazety „Dietskoje Cztenje", Semenow, nauczycielka miejska Matawkinowa i redaktor gazety hebrajskiej „Cederbaum".

Petersburg 24 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Zarządzający bankami: Szlacheckim i Włościańskim, Kartawcew, uwolniony od tych obowiązków z powodu choroby. Wice-zarządzający hr. Goleniszczew-Kutuzow, mianowany pełniącym obowiązki zarządzającego rzeczonemi bankami.—Ogłoszono przepisy o założeniu przy instytucie pedagogicznym kursu specyalnego dla kształcenia kierowniczek klasowych.

Niższy Nowogrod, 25 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół*) Ceny zboża zniżyły się; popyt na zboże ograniczony i dalszej zniżki oczekiwać należy, gdyż nabywcy powstrzymują się od tranzakcyj na znaczniejsze partye.

Nafta odchodzi nieźle; popyt na nią wzmaga się; ceny się ustalają. Nafty surowej niewiele się na sprzedaż znajduje; odpadków jest dużo, lecz tranzakcyj w ostatnim czasie nie było. Ceny frachtowe od przewozów jesiennych nie ustaliły się jeszcze. Właściciele statków nie widzą interesu podejmować się przewozu po tak niskiej cenie, że równa się stracie.

Wiedeń 24 sierpnia. Półurzędowy „Fremdenblatt" organ Kalnokego, twierdzi, że Alzacya i Lotaryngia powinny od chwili bytności cesarza Wilhelma II całem sercem zwrócić się ku Niemcom, ponieważ tylko ztamtąd spłynie na nie szczęście i powodzenie.

Wiedeń 25 sierpnia. Onegdaj po południu przybył tutaj szach perski, i przyjmowano go wielce uroczyście. Na dworcu witali szacha: cesarz, arcyksiążęta, ministrowie i generałowie jego służbowi.

Wiedeń, 25 sierpnia.

„Corresp. Bureau" nazywa doniesienia „Correspondance de l'Est" o bandach powstańczych w Hercegowinie tendencyjnem kłamstwem.

Wiedeń, 25 sierpnia.

Sprawę kreteńską uważają tutaj za załatwioną.

Ma to być skutek okoliczności, że Porta nie byłaby w stanie prowadzić wojny z powstańcami, a ewentualnie i z Grecyą.

Ambasadorowie mocarstw przełożyli jej to, zalecając pokojowe paktowanie z powstańcami.

Wojsko tureckie źle uzbrojone, użycie więc większych sił na Krecie wymagałoby większych kosztów na uzbrojenie — skarb zaś pusty.

Ani jeden też okręt wojenny turecki nie jest tak wyekwipowany, aby mógł skutecznie bronić wybrzeży.

Wiedeń, 25 sierpnia.

Milan zachowuje tu zupełne milczenie co do sprawy przyjazdu Natalii do Serbii.

Wiadomo tylko, że obstawał przy układach, obowiązujących regentów do tego, by jego małżonce stały pobyt w Serbii był wzbroniony.

Rząd atoli utrzymywał, że nie może zakazu takiego wydać.

Milan bez stanowczej decyzyi wyjechał.

Dla czego potem królowa podróży zaniechała, dokładnie nie wiadomo.

Niektórzy przypuszczają, że jest to rezultat wpływu metropol. Michała, który odwiódł ją tymczasowo od zamiaru przybycia do Białogrodu.

Krążą też pogłoski, że na odbyć się mającym dnia 1-go września soborze duchowieństwa w Niszu, rozważaną ma być ponownie sprawa rozwodu królewskiego; w jakim celu i z jakim zamiarem, niewiadomo.

Lwów, 25 sierpnia.

Sejm zbierze się dnia 10-go październ ika.

Wiedeń 25 sierpnia.

Ex-król Milan nie otrzymał zaproszenia na obiad galowy, mający być danym jutro, choć spodziewał się być zaproszonym i kazał nawet przygotować w hotelu swój mundur generalski.

Berlin 24 sierpnia.

„Norddeutsche Allgemeine Zeitung", mówiąc o stosunkach między Niemcami a Anglią, pisze, iż przyjaźń obu państw jest jedną z najpewniejszych rękojmi utrzymania pokoju. Jakoż polityka niemiecka uważa za swój najświętszy obowiązek utrzymanie i pielęgnowanie owej przyjaźni.

Berlin 23 sierpnia.

Onegdaj podczas obiadu galowego cesarz Wilhelm powstał i wzniósł kielich ze słowami: „Piję za powodzenie moich wiernych krajów koronnych".

Wczoraj cesarstwo przed południem opuścili Strasburg i przybyli w południe do Metzu.

W niedzielę przed południem zamierzają przybyć do Poczdamu.

Metz, 25 sierpnia.

Cesarstwo niemieccy przybyli tu o godzinie 12-ej w południe i byli obecni przy akcie położenia kamienia węgielnego pod budowę pomnika dla cesarza Wilhelma I.

Cesarz pierwszy uderzył trzy razy młotkiem.

Monastyr 25 sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Na uczcie, wyprawionej dla przedstawicieli różnych korporacyj, cesarz Wilhelm wzniósł toast na cześć prowincyi Westfalskiej.

W przemówieniu swem sławił wyćwiczenie, poświęcenie, energię i wytrwałość westfalczyków — przymioty, które stanowiły podwalinę wykształcenia samego cesarza, gdyż wojskowym jego kierownikiem był westfalczyk. W końcu cesarz oświadczył: „Miecz westfalski zawsze był wyostrzony i mam nadzieję, że równie ostrym okaże się w przyszłości, jeżeli znowu wypadnie dobyć go z pochwy na obronę niedawno zjednoczonej ojczyzny."

Ateny, 22-go sierpnia. (*Tel. Ag. Pół.*) Telegram „Agencyi Reuter'a" donosi:

Dziś urzędownie potwierdza się wiadomość, że pod Sospelaionem zaszła gorąca potyczka między wojskami tureckiemi a powstańcami. Szczegółów jeszcze nie otrzymano.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 23 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona. . .	„	82	„	108
ozima besarabska .	„	80	„	108
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies.	„	60	„	78
Jęczmień.	„	50	„	58

Gdańsk, 22 sierpnia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: ładnie. Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica: na krajową jak na tranzytową pszenicę spokojnie usposobienie przy cenach dość bez zmiany.

Polska: transyt. ordynarna pstra 121 f. 120 m., pstra 127 f. 133 m., dobrze pstra 128/9 f. 134 m., jasno-pstra 127/8 f. 137 m., wysoko-pstra 130 f. 141 m.

Ruska: trans.: jasna chuda 124/5 f. 133 m., jasno-pstra 129/30 f. 136 m., czerwona 127 f. 133 m., ściśle czerwona 135 i 136 f. 141 m. za tonę.

Terminy: wrzesień-październik transyt. 135½ m., październik-listopad transyt. 136½ m., 136 m., listopad-grudzień trans. 137½ m., kwiecień-maj trans. 142½ m.

Cena regul.: krajowa 176 m., transyt. 138 m.

Żyto krajowe bez obrotu, transytowe bez zmiany.

Ruskie trans. 126 i 129 f. 95 m., 121 f. 93 m., 118 f. 90 za tonę.

Terminy: wrzesień-październik dolnopolskie 97 m., transyt. 97 m., październik-listopad transyt. 98 m., listopad-grudzień trans. 99½ m., kwiecień-maj transyt. 103½ m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 96, trans. 98 m.

Jęczmień ruski tranzyt. jasny 106/7 f. 108 m., na paszę 86 m. za tonę.

Owies ruski tranzyt. 96 m. za tonę.

Rzepik ruski trans. 270 m. za tonę.

Rzepak ruski trans. 270 m.

Rzepnica ruska trans. 184m. za tonę.

Otręby pszenne na eksport wodę: grube 4 m., średnie 3.75 m. za 50 kgr.

Wrocław, 23-go sierpnia. Pszenica bez zm., biała 164—181 m., żółta 164-180 m., świeża biała 151—172 m., żółta 150—171 m.

Żyto b. zm., loco 151—162 m., na dostawę: na sierpień 165.00, wrzesień-paźdz. 165.00 m., listopad-grudzień 167.50 m.

Jęczmień: 125—160 m.

Owies 151—158 m.

Groch 180—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 314—322 mrk., średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.

Olej rzepakowy sierp. 70.00 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 22 sierpnia. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 70, na wiosnę fl. 9 c. 41.

Żyto na jesień fl. 7 c. 10 za 100 kg.

Berlin, 23-go sierpnia. Pszenica (żółta) wyżej, wrzesień-paźdz. 191.25 m., listopad-grudzień 192.00 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 159.75 m.

Owies: wrzes.-paźd. 147.25 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 66.80 m.

Nowy-York, 22 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 88 c., sierpień 84 5/8 c., grudzień 86 1/8 c.

Kukurydza 44 c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 24 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr.	841⁶—844⁹	274—275
Pojed. szynk. w.	854¹—857²	278—279

2% z dod.

78% z akcyzą po 9 1/4 %.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307 1/2

Hamburg, 22 sierp. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. 23 1/4 m., wrzesień-paźdz. 23 1/4 m., na październik-listopad 23 1/2 m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 24 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,25	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,60	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr.	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr.	38,35	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl.	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	81,10	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs.	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,60	—,—
„ „ „ „ małe	88,80	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,45	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,25	—,—
„ „ „ seryi 3	95,50	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,15	—,—
Obligi m. Warszawy duże	91,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza	—,—	—,—
„ „ „ Lublina	—,—	—,—
„ „ „ Płocka	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych.	81,8
„ Zastaw. m. Warszawy	188,7
„ „ „ Łodzi	149,1
„ Likwidacyjnych.	87,6
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi	54,1
„ „ 2-ej emisyi	212,4

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	765
Półimperyały stare	—	—
Marki Niemieckie	—	48
Austryackie banknoty	—	81
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	155

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Kemu:
Z Sassenhof	Holtz
Z Białej Cerkwi	M. L. Rojch
Z Lublina	Englsberg
Z Sosnowic	Kajzer
Z Moskwy	Rumiancew
Z Milano	Hertzberg
Z Tyflisu	Wiktor
Z Granicy	Rotberg
Z Grodna	Kochanowska
Z Bab	Michelis
Z Kielc	Jeziorowska
Z Łowicza	Rozen
Z Iwangrodu	Melikow
Z Zgierza	S. Nefeld

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

Turecka Pożyczka Premiowa.

Ciągnienie z d. 1 sierpnia 1889 roku.

600,000 Franków N. 1000332.

60,000 Fr. N. 941374.

Po 20,000 Fr. N. 653500 1145845.

Po 6,000 Fr. N. 82410 129192 264668 368480 446772 1846209.

Po 3,000 Fr. N. 9518 869397 878688 478244 586225 990699 1145842 1169243 1471294 1500473 1780395 1828979.

Po 1,000 Fr. N. 115179 118555 129195 197571 244108 264669 333619 361706 367281 411299 433955 576113 682657 653497 875221 934682 978332 1141938 1207611 1336238 1471291 1526436 1728855 1828946 1828947 1897857 1942835.

Po 400 Fr. N. 9516 517 519 520 13741 742 743 744 745 15186 187 188 189 190 72801 302 303 304 305 82406 407 408 409 91946 947 948 949 950 93361 362 363 364 365 115176 177 178 180 118551 552 553 554 129191 193 194 130681 682 683 684 685 141001 002 004 005 154926 927 928 929 930 150441 442 443 444 445 189971 972 973 974 975 197572 573 574 575 204236 237 238 239 240 219206 207 208 209 210 260796 797 798 799 800 264666 667 670 283516 517 518 519 520 301571 572 573 574 575 325726 727 728 729 730 333616 617 618 620 361707 708 709 710 367282 283 284 285 369396 398 399 400 426 427 428 429 373686 687 689 690 406221 222 223 224 225 411296 297 298 300 430726 727 728 729 730 433951 952 953 954 446771 774 774 775 478241 242 243 245 526441 442 443 444 445 534001 002 003 004 005 536221 222 223 224 576111 112 114 115 523426 427 428 429 430 630046 047 048 049 050 682656 658 659 660 658496 498 499 654836 837 838 839 840 670191 192 193 194 195 684741 742 743 744 745 698026 027 028 029 030 756556 557 558 559 560 808876 877 878 879 880 856381 382 383 384 885 861321 322 323 324 325 871861 862 863 864 865 875222 223 224 225 918811 812 313 814 815 933806 807 808 809 810 934631 633 634 635 941871 872 873 875 952976 977 978 979 980 9711166 167 168 169 170 978331 333 334 345 990855 897 898 900 1000331 333 334 335 1042301 303 303 304 305 1046991 992 993 994 995 1049955 957 958 959 960 1058116 117 118 119 120 1117976 977 978 979 980 1141341 117 118 119 120 1117976 977 978 979 980 1141341 342 343 344 345 936 937 939 940 1145841 843 844 1169241 242 344 245 1207612 613 614 615 1210211 212 213 214 215 1260061 062 063 064 065 1275286 287 288 289 290 1311056 047 048 049 050 1336236 237 239 240 1346208 207 208 210 1517866 867 868 869 870 1456516 517 518 519 520 1470556 557 558 559 560 1471292 293 295 1500471 472 474 475 1526437 438 439 440 491 492 493 494 495 1543976 977 978 979 980 1547966 967 968 969 970 1586656 657 658 659 660 1620366 367 368 369 370 1728851 852 854 1758916 917 918 919 920 1761641 642 643 644 645 1763351 352 353 354 355 1780391 392 393 394 1800881 882 883 884 885 1827426 427 428 429 430 1828948 950 1849276 277 278 279 280 1858591 592 593 594 595 1875456 457 458 459 460 1890756 757 758 755 760 1897856 858 859 860 1909016 017 019 020 1923766 767 769 769 770 1924871 872 873 874 875 1942331 332 333 334 1944221 222 223 224 225.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą	i przychodzą
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5 20 p.p.	11 05 r.
Kuryerski 2 klasy	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy	3 15 p.p.	2 26 p.p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 15 r.
Osobowo-towarowy	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów	9 30 w.	8 59 w.
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10 13 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy	11 23 w.	6 38 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)	6 45 r.	11 05 w.
Pocztowy	3 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-tower. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	8 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

Teatry Warszawskie.

Dnia 26 sierpnia.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Fernanda.“

Jutro: „Aida“ (drugi występ p. Alicyi Spaak, oraz pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Środa: „Uściskajmy się“ i „Niespodzianki rozwodowe“ albo „Fernanda.“

Czwartek: „Lukrecya Borgia“ (występ p. Alicyi Spaak, oraz pp. Arambury i Jeromina).

Piątek: „Fernanda.“

Sobota: „Faworyta“ (występ p. Alicyi Spaak oraz pp. Aramburo, Polli'ego i Crotti.).

Niedziela: „Przechodzień,“ „Pan Benet“ i „Warszawa przed stu laty i dzisiaj.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Pierścień rodzinny“ (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „W Tatrach.“

Środa: „Ali-Baba.“

Czwartek: „Dzwony kornewilskie“ (występ p. Zimajerowej).

Piątek: „Ali-Baba.“

Sobota: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Florek.“

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Stary piechur i syn jego huzar.“

Teatrzyk Wodewil,

(przy ulicy Nowy Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Hulaj dusza!“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Dziecię Starego Miasta.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 14 Августа 1889 года.